N° 26. DNIA 20 WRZEŚNIA 1838.

Z Numerem 27 kończy się trzeci kwartał Pisma *Młoda Polska.* Osoby życzące prenumerować na część czwartą, zechcą przed dniem 1 października nadesłać jéj opłatę.

Prenumerata do 1 marca 1839 franków 5.

» do 1 stycznia 1839 » 3.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adressowane być mają *à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, r. des Marais Saint-Germain, n°* 17 *bis.*

Kładziemy tu poniższy ustęp z dzieła, *Ewanielja przystosowana do Polski*, z którego umieściliśmy już byli wyjątek w numerze piątym naszego pisma :

« A obrociwszy się (Jezus) do uczniów swoich, rzekł : Błogosławione oczy które widzą co wy widziecie.

Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć co wy widziecie, a niewidzieli, i słyszeć co słyszycie a nie słyszeli.

A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc : Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego ?

A on rzekł do niego : W zakonie co napisano ? jako czytasz ?

On odpowiedziawszy rzekł : Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj dusze twojéj, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiéj myśli twojéj, a bliźniego twego jako samego siebie.

I rzekł mu : Dobrześ odpowiedział : toż czyń, a będziesz żył.

A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa : A któż jest mój bliźni ?

A przyjąwszy Jezus, rzekł : Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce : którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy.

I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą ; a ujrzawszy go minął.

A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł wedle niego : i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest.

A przybliżywszy się związał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody, i miał pieczą o nim.

A nazajutrz, wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, i rzekł : miéj staranie o nim. a cokolwiek nad zwysz wydasz, ja gdy się wrócę oddam tobie.

Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu co wpadł między zbójce ?

A on rzekł : który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus : Idźże i ty uczyń także.

(Ewang. u Łukasza Ś. R. 10 w 23 — 37.)

Błogosławieni widzący wypadki co się dzisiaj spełniają. Wielu królów i proroków, których myśl wzniesiona gienjuszem i nastrojona rozpamiętywaniem, przewidziała co dziś nadchodzi, żądali widzieć co widzimy, i słyszeć co słyszymy. Których żywot upływał w czasie gdy niewiadomość grubą pomroką osłaniała Europę, chcieli oglądać białą jasność i wielki dzień jakie czas miał kiedyś nanieść. Ci co żyli w Epoce barbarzyństwa sprowadzonego na raz wkroczeniem schyzmy na wschodzie i wtargnieniem północnéj dziczy na zachód, życzyli widzieć daleką jeszcze od nich epokę w którejby cywilizacja zwiększyła i cnoty i mienie człowieka. Ci którzy byli świadkami krwawych zapasów jakiemi przepełniona jest każda karta historyi zeszłych wieków, kiedy

uciemiężenie i bezrząd zmieniały się nieprzerwaną koleją, i niemiały coby stawić jedno drugiemu na opór kromia podstępu, zemsty, trucizny i morderstwa; kiedy się więcéj dopełniało zbrodni w półwieku niżli ich teraz przez wiek cały naliczysz, kiedy wszystkie trony krwią były skalane, i stolica S. Piotra nawet nieuszła zupełnie zepsucia grasującego po Europie, ci wszystkiem sercem, wszystkiém żądaniem wywoływali epokę nadchodzącą właśnie, w któréjto dobre i złe, prawda i błąd, potykać się będą jedynie na polu myśli, i walczyć przeciw sobie bronią rozumowania—wzdychali do onéj chwili co pogodzi ludy z rządzącymi, porządek zrównością, wolność z posłuszeństwem prawu. Błogosławmy Panu, iż zechciał abyśmy się narodzili w czasie który zda się wybrał sobie do rozsiania w największéj obfitości swoich łask i dobrodziejstw, a zamiast podnosić się w pychę, gardząc naszymi poprzednikami, bądźmy raczéj w obawie aby nie zostać niewdzięcznymi, i przez nadużycie, darów bożych nie obrócić przeciwko Bogu.

O Polacy! towarzyście się do ruchu wyobrażeń i uczuć jaki się objawia dzisiaj w społeczeństwie. Jest to dążność wylewna. Pojęcie rozszerza się aby więcéj ogarnąć, serce się rozchodzi aby więcéj ukochać. Kto posiada prawdę, ten już niechce trzymać ją niewolnicą w duszy swojéj, i już nieczuje nienawiści i zemsty w sercu, ku temu, co pozostał w niewiadomości i błędzie. Spółeczność chce się przebudować, i tą razą osadzić na podwójnem przykazaniu miłości Boga i bliźniego, zda się chcieć zapisać na czole swych ustaw, te słowa które zawierają cały zakon : będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiéj dusze twojéj, i ze wszystkich sił swoich, i ze wszystkiéj myśli twojéj, a bliźniego twego jako samego siebie.

Wasz bliźni, to przedewszystkiem lud któregoście zostawili w niewiadomości, nędzy, i ucisku. Podobny do owego człowieka z Ewanielii który idąc z Jeruzalem do Jerycha popadł w ręce

zbojeckie, lud zostaje u nas dotąd jako niegdyś był wszędy; odarty ze wszystkich praw i z możności nabycia onych, z ciałem okrytem ranami od upornéj a próżnéj pracy, i zaledwo że na wpół żyje ugięty pod jarzmem uciemiężenia moralnego co na nim cięży, a które straszniejsze we swoich skutkach od materjalnego ucisku, strąca do ziemi wszystkie jego myśli i nadzieje.

Los ludu był w znakomitéj części w ręku waszego kleru. Wychowanie religijne które jest podstawą wszystkich innych, wychowanie moralne co idzie tuż za niem, były powierzone księdzu. Do niego to bowiem należy wynosić nad poziom umysł i serce ludu, obudzać w nim przez religiją uczucie godności człowieczéj i przygotowywać go w ten sposób do przyjęcia dobrodziejstw cywilizacyi któreby mogły stać się zgubne dla serc nieusposobionych religijnie. Nauczanie dzieci w katechizmach, wyższe nauczanie z kazalnicy, trybunał pokuty gdzie grzesznik przychodzi szukać porady i światła w zamian za grzechy i słabości które tam składa, oto były dla polskiego księdza potężne środki działania czem mógłby był wiele dokazać, gdyby gorliwość jego była zawsze w stosunku potrzeby i okoliczności. Ale podobny do kapłana o którym mówi Ewangielija, widział nieszczęśliwy stan ludu, jego uciemiężenie, jego boleści i ciemnotę, i niewzruszył się politowaniem, i przeszedł mimo nierzuciwszy nań okiem spółczucia i miłosierdzia, miasto zużywać swoje życie w chlubnych i świętych zatrudnieniach swego stanu, tracił dnie w nudach próżniactwa, w marnych zabawach gry i polowania. Dworak swego Pana schlebiał jego słabościom lub występkom, aby sobie zaskarbić jego względy. Głównem mu było zajęciem, zbierać i używać. Rzucał okiem pożądania, nie na miejsca gdzie się nadarzała najczęstsza sposobność dobrze czynienia, ale na te co obiecywały sutsze dochody. Takimi było dużo z pomiędzy waszych księży, i oni zniweczyli gorliwość tych których łaska boża napełniała. Toć właśnie odjęło ludowi najnaturalniejszą podporę i zostawiło go podziśdzień bez

usposobienia do przyjęcia dobrodziejstw jakie mu cywilizacja niesie. Złe to poczęści trzeba przypisać rządom co przywłaszczyły Polskę, patrzącym z rozkoszą na oziembłość kapłanów, bo ta im ręczy za obojętność wiernych, którzy tym mniéj czuć będą swe poniżenie, im mniéj wiara rozwinęła w ich sercach uczucie własnéj godności. Ale po części trzeba winę złożyć na was samych, na waszą niedbałość w wyborze lub we wpłynieniu na wybór pasterzy, na wasz brak pobożności który sprawia że lękacie się mieć w księdzu surowego sędzię waszych słabości, ale raczéj radzibyście w nim znaleść człowieka dobrego towarzystwa, pobłażającego, coby folgował wszystkim waszym kaprysom, i nie podżegał w sercach waszych poddanych wyniosłych uczuć, którym uczynić zadość niemacie woli.

Wszakże mogliście wiele uczynić dla ludu: po księdzu który miał w swoich ręku moc niebieską i środki moralnego wpływu jakie ona daje, nikt nie był tyle mocny wznieść i udoskonalić lud, rozkrzewić w nim uczucie zacności człowieczéj, własności i swobody, jak wy co posiadając ziemię mieliście powagę i możność do robienia. Ale wielu z was nietylko niezrozumieli swojego szlachetnego i świętego posłannictwa, lecz kajali się aby lud uzacniony moralnie, niepożądał udziału w prawach które wyłącznie dla siebie zachować chcieli; i podobni do Lewity z Ewangielii, przeszli mimo ubogiego nie myśląc o polepszeniu jego losu, ani opatrzeniu ran jego.

Cóż za tem poszło? Oto osłabły coraz węzły pomiędzy panem a poddanymi; ich interesa, uczucia, sympatje przestały być jedneż. A rządy które ujarzmiły waszą ojczyznę rozradowały się z tego usposobienia umysłów i starały się jeszcze je rozjątrzyć, aby módz się stawić wrzkomo pośrednikami pomiędzy właścicielem i rolnikiem, a w rzeczy samej aby rozdzielić ich coraz bardziéj i nazwyczaić chłopa do uważania cudzoziemskiéj władzy za swego naturalnego opiekuna przeciwko panu. Jakoż lud tra-

cąc równowagę i nieznajdując żadnej podpory przeciw gniotącéj go władzy posiadaczy, obrócił się do rządów i powołał do ich łaskawości czy sprawiedliwości, i jeden z tych rządów opatrzniejszy od drugich, pozyskał sobie na zawsze wdzięczność i sympatje ludu, gdy rozporządzeniem wywoływanem zarówno przez sprawiedliwość, ludzkość i politykę, zdjął zeń jarzmo ciążące mu od wieków. Jako Samarytanin z Ewangelii obwiązał rany ludu, podniosł go moralnie i materjalnie, i został jego bliźnim; bo gdyby dziś zapytano ludu kto mu jest bliźnim czy ksiądz co zaniedbał jego wychowanie moralne, czy pan co niemyślał o polepszeniu losu jego, czy rząd przywłaszczyciel co więcéj dlań uczynił wciągu lat kilku, niżli właściwi jego panowie w upływie kilku wieków, ludby odpowiedział jako on biegły w zakonie z Ewangelii : ten jest moim bliźnim który uczynił miłosierdzie nademną. Wejdźcie więc w samych siebie o Polacy! i także uczyńcie, a zrobicie rzecz dobrą, sprawiedliwą i chwalebną; i ona wam wysłuży błogosławieństwo Boga i miłość ludów chrześcijańskich.

Doniesienia Naukowe.

— Wilno. Tom drugi dzieła « *Literatura i Krytyka* » Michała Grabowskiego wyszedł z druku : zawiera następujące artykuły: 1) wstęp; 2) Rzut oka na historyję francuzką od r. 1624; 3) Chód literatury francuzkiéj od r. 1637 po 1830; 4) Uwagi o romansie Wiktora Hugo : Notre Dame de Paris; 5) Hugo, Dumas, Bibliophil Jacob, Balzac, Jules Janin, George Sand, Drouineau. 6) Nowa Heloiza Russa, a terazniejsze francuzkie romanse. 7) kilka rysów niniejszéj fizijognomii cywilizacyi francuzkiéj; 8) Cywilizacyje odmienne od francuzkiéj.

— Pan Bychowiec ukończył tłumaczenie : « Pomysłów do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego » — T. Gluksberg nabył prawa

do wydania wszystkich dzieł Kazimierza Brodzińskiego, tak drukowanych, jakoteż dotąd w rękopismie się znajdujących. Wyda takowe w 12 tomach z rycinami na stali; muzykę do niektórych pieśni sławiańskich dorabiał Karol Lipiński. Pierwszy oddział, składający się z trzech tomów, wyjśdź ma do 1 Stycznia 1839 r. Zaszczytnie znany A. E. Odyniec, który niedawno wydał swoje wzorowe tłumaczenie *Dziewicy z Jeziora* Walter Skotta, objął redakcyję Encyklopedyi powszechnéj, która tu teraz wychodzić zaczyna, redagowana początkowo przez p. Leona Rogalskiego w Warszawie. Całe przedsiebierstwo ukończy się wciągu 1839 r.

— Z Krakowa. Powieści Jadama. Tomik I. zawiera następujące powieści. 1) Balice z czasów Zygmunta I. 2) Zemsta z czasów Leszka Czarnego. 3) Niedźwiedzica z wieku piętnastego. 4) Kto się w opiekę poda Panu swemu, z r. 1706. — Tomik II. 1) Zofia z Melsztyna, z wieku piętnastego, 2) Wróżba Maruchy, z czasów Laskonogiego. 3) Kapitalik, z czasów Jana III r. 1690. Powieści te odznaczają się miłą prostotą starożytnéj przeszłości, oryginalnością prawdziwie polskiego, kroniki przypominającego stylu, i w cenionym już powszechnie pisarzu (jest nim A. Gorczyński) zapowiadają znakomitego z czasem autora.

— Z Jass. W poblizkości wsi Muchata, powiecie Falcy, postrzeżono na brzegu strumienia garnek przewrócony, i wiele monet rozsypanych. Pasterze tamtejsi, którzy najpierwsi to postrzegli, zacząwszy kopać w tem miejscu, znaleźli 871 sztuk monet śrebnych i złotych, po największéj części z lanego kruszcu i z epoki królów polskich: Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana III tudzież kilka monet miasta hanzeatyckiego Gdańska. Odkryciem tem muzeum narodowe zbogaci swój zbiór numizmatyczny.

Gazeta Lwowska ogłosiła przedpłatę na dzieło muzykalne: Nowy system muzyki, czyli gruntowne objaśnienie melodyi, harmonii i kompozycyi muzykalnéj, według zasad dotąd nieznanych, przez X. Jana Jarmusiewicza.

Londyn, d. 10 września 1838

« W tych dniach młody Kątski opuścił Londyn, a że tak prowodzenie się tego młodego artysty jako też i niepospolity talent zasługują na pochwały, które będą razem zachęceniem do ciągłego postępu w jego zawodzie, dla tego proszę cię Szanowny Redaktorze abyś chciał w twojem pismie, zrobić o jego tu pobycie krótkie wspomnienie.

Pierwszą jest jego zaletą przywiązanie do rodaków w których towarzystwie większą część czasu swego pobytu w Londynie przepędził, bawiąc swym zachwycającym talentem, i to zawsze z największą ochotą i przyjemnością. Po przybyciu najprzód udał się do swoich i w domach polskich najpierwéj dał się słyszeć Anglikom a szczególniéj Lordowi Sztuart, który się nim czynnie zajął. Po balu dla Polaków danym na którym grał, sława jego głośną się stała i był wzywany na wieczory do pierwszych domów jako to Księżny Sutherland, Sommerset, Lorda Borghese i nakońcu do królowéj i wszędzie unoszono się nad jego grą i pochwałami obsypywano. Przed odjazdem grał na publicznym koncercie Pani Albertazzi. Niepodobna opisać zapału z jakim go przyjęto i oklasków ciągłych, tak do publiczności, jako też i od pierwszych tutejszych artystów do tego koncertu należących. Mogę śmiało powiedzieć że nie tylko zadowolnił wszystkich, ale i zachwycał doskonałą exekucią. Spiew jego na skrzypcach jest nie do opisania, a największym trudnościom jakie tylko sztuka pokazać może, towarzyszy zawsze przyjemne uczucie do serca słuchaczów dochodzące. Te słabe moje i niedokładne opisanie, jeżeli będziesz łaskaw i zechcesz, to żywszemi potrafisz oddać kolorami, a zapewniam cię Szanowny Redaktorze że co tylko korzystnego o tem napiszesz niebędzie jak tylko nie przesadzoném oddaniem mu sprawiedliwości i zasłużonéj pochwały, a mnie mocno zobowiążesz, bo całą moją przychylność umiał ten miły chłopiec pozyskać.

Chciej przyjąć zapewnienie szacunku, i braterskie pozdrowienie.

Dwernicki.

Do tak pochlebnych wyrazów Jenerała Dwernickiego nic przydać nieumiemy, chyba wdzięczność naszą dla młodego artysty, że wróżby nasze któreśmy rokowali przed jego wyjazdem do Anglii, potrafił spełnić tak rychło i w sposób tak znamienity. Cieszemy się w sercu naszem że wianek któryśmy dla niego uplètli, nie zwiędnieje, kiedy coraz nowe a godniejsze od naszych ręce dorzucają do niego tak ozdobne kwiaty.

ŚPIEW ŚWIĄTECZNY NERONA.

ODA WIKTORA HUGO.

Nescio quid molle atque facetum.
HORATIUS.

Nuda zabija, mędrzec zaradzić jéj umie.
Kochani, tu na święto! dziś je w waszym tłumie
Obchodzi Nero, Cezar, Konsul po raz trzeci:
Nero samowładzca świata, i bożek harmonii,
Który trybem Joni
Śpiewa, gdy wtór dziesięcią strunmi liry leci!

Niech mój odzew radośny zbierze was w godzinie!
Nigdy wam tyle uciech w jeden raz niespłynie,
U Palla wyzwoleńca, greka Filautena:
Ni na biesiadach, gdzieto w swobodnéj ochocie,
Surowy nasz Seneka pił falern we złocie,
Sławiąc mierność Diogena.

Ani gdy się na Tybrze, Aglai z Falery,
Pół-naga, hyba z nami wgłębi swéj galery,
Pod Azyyskim namiotem, grającym farbami;
Ni kiedy, wódzca igrzysk przy lutni szeleście,
Da lwom Batawów dwadzieście,
Których kajdany wprzódy osłonił kwiatami.

Pojdźcie ! dziś, w oczach waszych, cała Roma spłonie!
Z wysokości téj wieży, w bezpiecznéj ochronie,
Będziem, szydząc, poglądać za ognia strumieniem.
Czém są próżne tygrysów i ludzi gonitwy !
Siedm wzgorzów dzisiaj cyrkiem, w nim staje do bitwy
Roma z pożerczym płomieniem.

Tak ma, ów który dzierży i ziemi i ludy,
Słodzić gorycz głębokiéj i samotnéj nudy!
On, od czasu do czasu, jak Bóg, gromem ciśnie !
Sam, kochani — noc pada i święto wyzywa !
Wnet Pożar, hydra straszliwa,
Wionie skrzydłem i ognia językami błyśnie !

Czy widzicie? widzicie? jak na łupy swoje
Rozrzucił on w pzelocie swe dymne zawoje ;
Zda się pieścić te mury co za chwilę runą ·
Pocałowaniem gmachy na perzynę ściera...
O! czemuż i mój całus równo niepożera,
Me objęcia nie są truną !

Słuchajcie huku, patrzcie na ten wyziew szary,
Na ludzi pośród ogniów błądzących jak mary;
Niebawem się milczenie umarłych ponowi !
A kolumny spiżowe, bram złota się walą,
I rzeki bronzu falą
Płyną, tocząc płomienie drżącemu Tybrowi.

Jaspis, marmury, porfyr, co kształt niebian wzięły,
Mimo swe bozkie nazwy w popiele spoczęły.
Triumfująca plaga ni chęć moja leci,
Wszystko wreście ogarnie we swoim pochodzie,
I Akwilon turbuje pożaru powodzie,
Nakształt ogniowéj zamieci !

Żegnaj o Kapitolu ! w tym ogniów przesycie
Wodociąg Sylli zda się mostem na Kocycie.
Nero chce : wraz tu wieża, ówdzie strop upada.
Dobrze : nad Romą, wszędy, ogień grzmiąc przelata !
— Dziękuj mu Królowo świata,
Patrz jak piękny diadem na skronie ci wkłada.

Powiadano mi, dziecku, że Sybilli głosy
Tych wzgórz murom przyszłości powierzyły losy,
Że się czas zwyciężony u stóp Romy ściele,
Że jej gwiazdy zaledwo pojawia się zorze.,..
I wieleż godzin jeszcze, mówcie przyjaciele,
Jéj nieśmiertelność trwać może ?

O jak na czarnéj nocy pożar lśni wspaniale !
Sam Erostrat by mojéj pozazdrościł chwale.
Cóż obchodzą mą rozkosz jakichś ludzi straty?
Oni spieszą — pożar ich osacza dokoła....
Zdejmcie mi wieniec z czoła ,
Ogień co pali Romę powarzyłby kwiaty.

Jeśliby krew prysnęła na odzienie czyje ,
Niech plamę , przyjaciele, wino Krety zmyje,
Zbrodniarz jeno , kochani, pieści krew spojrzeniem.
Grę okrutną w rozkoszy przyobleczmy wdzięki.
Biada temu co lubi swoich ofiar jęki !
Zgłuszmy je weselnem pieniem.

Zemściłem się na Romie, dotknąłem ją karą !
Nieodwiedzaż naprzemian niewierną ofiarą
To bezecnego Chrysta, to Jowisza progów?
Postrachu siłą, ja się ich równym uczynię !
I ja chcę mieć świątynię,
Gdy spodlonym Rzymianom niedość jeszcze bogów.

Zwaliłem gmachy Romy, by piękniejsze wstały.
Ich upadek, przynajmniéj, zgniecie krzyż zuchwały!
Śmierć Chrześcijanom! bieżcie, wszystkim zatracenie!
Klęskom Romy za odpłat niechaj krew ich służy;
Wszystkim śmierć!... — Niewolniku przynieś mi pęk róży
Bo lubę róży tchnienie.

Warszawa. W raporcie urzędowym za rok 1837, wyczytujemy, iż w téj epoce, znajdowało się w mazowieckiéj stolicy, 23,957 małżeństw (w 1836 liczono ich 24,135): zawarło 1,462 slubów (w 1826 odbywało się 1,401). Urodziło się 5,316 dzieci (w 1836 było 5,160 narodzeń), z tych 2,816 chłopców a 2,600 dziewczyn. (Na 110 chłopców 115 dziewczyn). Umarło w rok urodzenia 1,158 chłopców, 963 dziewczyn, razem 2,121 czyli 38 zmarłych na 100 urodzonych; w drugim roku życia umarło 498 dzieci. 1095 osób zginęło smiercią przypadkową. Pomiędzy zmarłemi było 110 osob które przeszły rok 70 życia, w téj liczbie 52 mężczyżn a 58 kobiet; 45 liczących 75 lat (20 mężczyzn, 23 kobiet) 60 mających więcéj jak 80 lat (21 m. 39. k.) 15 więcéj jak 85 (5 m. 10 k.) 18 więcéj jak 90 (6 m. 12 k.) 12 więcéj jak 95 (8 m. 4 k.) 4 osoby doszło 100 lat (2 m. 2 k.). Zgoła kobiet podeszłych 148 a mężczyzn tylko 114; kobiety tedy co do wytrwałości wieku górowały w tym roku nad mężczyznami, przeszło o 12 na 100. Co większa, na 5 osób które przeżyły z górą lat 100, jeden jest mężczyżna a cztery kobiety. Mężczyżna doszedł lat 106; jedna z kobiet 101, dwie 102 a jedna 108. — Ogień wybuchnął siedem razy. Wezbranie Wisły zrządziło 1,280,000 szkody. Przywieziono na targi warszawskie: 111,114 korcy pszenicy; 120,036 żyta; 92,601 jęczmienia; 241,371 korcy owsa, 133,382 fur drzewa; 13,252 węgli. Zabito na spożycie miasta: 27,776 wołów; 1,171 krów; 35,958 trzody chlewnéj; 47,387 cieląt, 52,530 skopów.

W końcu sierpnia na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec pszenicy złp. 35 gr. 13; za korzec żyta, złp. 15 gr. 13; jęczmienia złp. 10; a owsa złp. 6 gr. 28.